

Leon Płoszewski

Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 26/1/4, 608-635

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Przy sposobności uzupełnić mogę repertuar teatru warszawskiego dwoma afiszami z r. 1768. W zbiorze Biblioteki Jagiellońskiej znalazłem bowiem dwa luźne afisze warszawskie, zapowiadające reprezentację aktorów francuskich:

1. Les Comediens François Aujourd'hui Jeudi 21 Janvier 1768 Donneront une premiere Representation de Colin Maillard Comedie nouvelle en prose et en un acte de Mr. D'Encour. Precedé du Jeu de l'Amour et du Hazard Comedie en prose et en 3 actes de Mr. de Marivaux.

Le Spectacle sera terminé par le Grand Ballet Nouveau, qui a pour titre La Halte des miquelets.

à Ce Soir il y aura Redoute et Bal masqué au Palais de Pociey. On commencera a six Heures précises.

2. Les Comediens François Aujourd'hui Dimanche 24 Janvier 1768 Donneront une representation de L'obstacle imprevu ou l'obstacle sans obstacle Comedie en prose et en 5 actes de Mr. Destouches.

Le Spectacle sera terminé par un Grand Ballet qui a pour titre La Halte des miquelets.

En attendant L'Ecole des Amis Comedie nouvelle et le Cadi Dupé Opera comique dont la musique est nouvelle et de la Composition du Sr. Chevalier Gluk; à ce soir il y aura Redoute et Bal masqué au Palais de Pociey.

Józef Reiss.

Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego.

(Ujemne sądy o talencie poety. — Początki przyjaźni. — Okres „Beniowskiego“. — Śmierć i pogrzeb kapitana Meyznera. — Biesiady z niedawnymi wrogami. — Rozstanie.)

Rzecz niniejszą opieram na „Tekach Niedźwiedzkiego“, znajdujących się obecnie w zbiorach kórnickich. Zawierają one nadzwyczaj bogaty materiał z długiego, przeszło półwiekowego okresu: od pierwszych lat emigracji aż do jego zgonu (1892!). Składają się na nie:

1. Korespondencja otrzymana (częściowo uporządkowana).
2. Kopjały listów¹⁾, prowadzone systematycznie w latach 1835—1842, uboższe w listy z 1843; z lat następnych jest tu tylko kilka listów w interesach.

3. „Dzienniki“ z lat 1841—1850; z 1841 zachował się nadto „Notatnik“ (w formacie kieszonkowym), z którego Niedźwiecki przeniósł zapiski do „Dziennika“.

Materiały dwóch ostatnich grup są bardzo cenne. Niedź-

¹⁾ Niedźwiedzki prowadził korespondencję sposobem angielskim: pisał w kopjałach przez kalkę, przysyłał odbitkę. Tak więc kopjały owe mogą nam całkowicie zastąpić rozproszone i zniszczone listy. „Oryginały“ listów do Zamoyskiego są obecnie niedostępne.

wieki „trzymał rękę na pulsie“ życia publicznego, a zwłaszcza literackiego emigracji, najpierw londyńskiej, później paryskiej. Listy jego z Londynu drukowano często jako artykuły w piśmie emigracyjnych paryskich; przepisywał je Leonard Chodźko do swoich „Roczników“, zbierał oryginały. Po osiedleniu się w Paryżu, Niedźwiedzki informował znowuż swoich przyjaciół londyńskich; jako sekretarz Władysława Zamoyskiego, ustawicznie podróżującego, donosił mu stale, co się wśród Polonii paryskiej dzieje.

Obok emigracyjnej kroniki literacko-wydawniczej, podaje on szczególnie wiele wiadomości o Mickiewiczu i Słowackim. Pozostawiając „Mickiewicziana“ do oddzielnego opracowania, tu ogłaszamy tylko zapiski i listy o Słowackim.

Część swoich pamiętek i wspomnień o przyjaźni ze Słowackim Niedźwiedzki odsłonił już nauce w ostatnich latach swego życia. W 1884 H. Biegeleisen opisał „Pojezynek J. Słowackiego z Stanisławem Ropelewskim“, (Tygodnik Powszechny, nr. 41), na podstawie 2 listów Niedźwiedzkiego do Zamoyskiego, z których wyjątki przytoczył. Następnie Niedźwiedzki ofiarował Bibliotece Jagiellońskiej 3 listy Słowackiego, które, ogłoszone nieco później, rzuciły światło na epizod frankfurcki. Wreszcie, na prośbę F. Hössicka, przesłał mu wspomnienia o Słowackim, które biograf Słowackiego wplótł do swej książki.

Materiały kórnickie dorzucają wcale dużo nowych szczegółów do znajomości Słowackiego w okresie od „Beniowskiego“ aż do chwili transfiguracji.

UJEMNE SĄDY O TALENCIE POETY.

Wśród korespondencji Niedźwiedzkiego, tylko w listach do Eustachego Januszkiewicza znajdujemy parę wzmianek o Słowackim. O talencie autora trzech tomów „Poezyj“ i „Kordjana“ wyrobił on sobie zdanie ujemne, czasem wypowiada nawet złośliwości, których zapewne i Januszkiewicz w listach do niego nie szczędził¹⁾.

Chwaląc np. „Rocznik Emigracji Polskiej“, pisze m. i. (1 lipca 1836):

Rocznik ukazaniem się swoim na świat wlał nowe życie w piśmka emigracyjne... Sama Kronika przez niego do ruchu się wzmaga. Nie cierpię jej, bo głupia jest — dać jej za redaktora Słowackiego.

Bardzo charakterystyczne dla jego uprzedzenia do utworów Słowackiego są listy o wydanym bezimiennie „Irydionie“.

...Powiedźcie mi czy ciemności lub światło forsowane, cecha dobitna piśm Słowackiego, nie jest i w Irydionie dostrzegalna.

¹⁾ Zbioru listów Januszkiewicza do Niedźwiedzkiego (w „Tekach“) nie mogłem na razie zbadać.

14 czerwca 1836.

Kochany Pielgrzymie!

Powiedzcie mi, czy wam rzeczywiście Autor tego barbarzyńskiego pisma Irydion tajny¹⁾. Ja wam mój w tym względzie otworzyłem domysł. Ciemność, nadętość i płaskiem podlatywanie do góry, i nigdy niewzbijanie się należyte, cechy omacalne płodów Słowackiego, napotkałem jota w jotę w Irydionie. Słowacki jest niezmordowanym szafarzem po pismach swoich złotych, sreber, marmurów, alabastrów, zbroi i ozdób wszelkiego rodzaju; i w Irydionie aż do znudzenia napotykasz je wszędzie. Ale te wszystkie usypiające zalety pisma dające świadectwo niezbite za autorstwem Słowackiego w niem nie mogą być na czele świadków postawieni. Brakuje jednego najważniejszego podobieństwa. Słowacki pisze wierszem — a tu mamy prozę, chociaż rzecz poetycznie rozpięta i toczona. Pytam się więc raz jeszcze siebie, i pytam się was — Któż więc jest autorem Irydiona jeżeli nie Słowacki. — Zaawanturowałem się w domysły, brnę dalej — Wynałazłem inną figurę na autora — Przypominam, że ten nieznajomy błąkał się po górach Szwajcarii, wtedy, kiedy Gaszyński rozpoczął w Warszawie Redakcję Pamiętnika dla płci pięknej. On wtedy i tak daleko kontrybuował do tegoż — i kawałek tu jego Osiński dobrym znajdował. Głowa u niego całe romanсами wylepiona. Ale de tej pory nie znałem pism jego; historję jego i powody pielgrzymowania jego po świecie na kilka lat przed nami, opowiedzą Ci starsi uczniowie uniwersytetu. — Dowiaduję się, że on teraz hawi we Włoszech, chociaż i Słowacki niedaleko podobno od nich, w Genewie. Dowiaduję się dalej, że Komedia Nieboska jest także tego samego nieznajomego. — Pan Aleksandej Jel[owicki] rozgłaszał, że ktoś z Polski ją przysłał. — Dosyć, że wy słownie mistyfikować nie umiecie — ale jeśli rzeczywiście nieświadomie mistyfikujecie, to się da wybaczyć. — Imie tedy autora Irydiona świeżo wysledzonego jest Zygmunt Krasieński..

...A propos. Kiedym D-owi Szyrmie czytał tej niedzieli Irydiona, tak go on ujmował, że aż w końcu kompletnie ujął snem.

19 stycznia 1837.

Komedia Nieboska przyjemniejsza jest w czytaniu nad Irydiona. W obudwu oryginalność widoczna. Pojmuję, że ci, co się autorem zainteresowali po przeczytaniu komedji nieboskiej, — co w nim widzieli jawnego się mocnego pisarza, nieszczęśliwego syna, a nieszczęśliwszego człowieka, że mogli więcej zasmakować w Irydionie, jako w płodzie, który ich ziścił rokowania pierwiastkowe, a żadną miarą niższy nie był od Komedji nieboskiej. Wszystko to pojmuję — i tak się nie dziwię waszemu uniesieniu gdyście do mnie za nim pisali, jak z wcale przeciwnych względów wy się dziwić nie powinni byli mojemu uniesieniu się przeciw niemu. Ja zabierałem się do Irydiona pod wpływem nie bardzo przyjaznych uczuć dla autora, rozumiejąc że jest płodem nie nadto lubionego Słowackiego, który nawet i (u?) was łaski nie ma; wy przeciwnie, wy zasiadaliście do niego pod wpływem bardzo przyjaznych uczuć dla autora. — Obudził w was czułość dla siebie kalectwem w najpiękniejszej i najmędrzej części człowieka; stanął przed wami jako wygnaniec z własnego domu; jako odszczepieniec nieszczęśliwy własnych braci; a w końcu stanął przed wami, z temi już tytułami do współczucia waszego, jako młody pisarz odrazu dużo obiecujący. Czytając więc go mieliście wszystkie ziemskie powody żeby skazy jego pominąć; i zawczasu dla niego uprzedzeni samą tylko piękność jego wciągalście w siebie i tak napompowani śmiało gromiliście mnie. — Ja zaś uprzedzony przeciw autorowi miałem wszystkie ziemskie powody pastwić się nad tem co mi się niedorzecznem wydawało — i w dziele nic nadto niespostrzegać. W jednym z listów waszych przyznajecie mi sami nawet, że Irydion w wielu miejscach ciemny, mordujący w czytaniu etc, to właśnie

¹⁾ W pierwszym artykule o „Irydionie“ (w „Roczniku Em. Pol.“ 1836, str. 86—8) nie zdradzono nazwiska autora, wyrażono tylko domysł, że jest nim twórca „Nieboskiej“.

co ja za wadę w Słowackim widziałem. — Cóż więc dziwnego że zdania nasze w przeciwnie sobie puszczone strony spotkać się z sobą nie mogły. — Nieledwie z jednychże powodów odlecieliśmy od siebie tak daleko w sądzie naszym. — Ale Komedja nieboska mnie z nim pogadza. — Zdaje mi się że on w nią włożył historję swoją domową. — Ale co jeszcze winę moją porywczego sądu zmniejsza, jest to, że kiedym do was — w nieodmierzanych wyrazach przeciw Irydionowi się ogłaszał — zaledwie w tedy wstęp jego przeczytał był.

Niedźwiedzki sam więc podkreśla swoje „uprzedzenie“ do Słowackiego.

Sądów jego o nowych utworach wydanych w 1839 nie znamy. W połowie 1839 otrzymuje od Januszkiewicza „Balladynę“ (z listem z 26 lipca), ale nie przesyła mu żadnych uwag o tem dziele.

POCZĄTKI PRZYJAŹNI.

Z końcem listopada 1839 Niedźwiedzki przybył na stałe do Paryża. Już wkrótce, niewątpliwie na terenie Klubu Polskiego, zbliżył się ze Słowackim na tyle, że miał możność poznawać utwory jego, będące jeszcze „na warsztacie“. Donosił o nich swoim przyjaciółom londyńskim.

Odrazu w pierwszej wzmiance o Słowackim uderza zmiana; Niedźwiedzki już występuje w obronie „talentu artystoskiego“ Słowackiego i chce zwalczyć obojętność wobec niego. (W liście tym — nawiasem mówiąc — znajdujemy najwcześniejszą wogóle wzmiankę o pisaniu „Beniowskiego“, już wtedy pomyślane jako poemat polemiczny.)

[Z listu do Ignacego Jackowskiego w Londynie z 14 lutego 1840.]

Kochany Zegoto.

Pochwalam zamysł wasz złożenia Biblijoteki z książek Polskich, ale nie rozumiem dlaczego wykluczać chcecie Słowackiego. On zaczyna znaczny wpływ wywierać poezjami swemi, już to powszechnie mu przyznano, że ma talent artystoski niepospolity — wierszowanie łatwe, styl czysty, obrazy dosadne. Widziałem w ułamku jedną powieść jego z Konfederacji Barskiej. Smakować w niej będą nasi, bo tam wszystkim się coś dostanie. Chcesz, żebym wam dzieła wychodzące polecał. Nie wiem czy zdołam dopełnić tego należycie, widząc, że na wstępie rozchodzimy się w zapatrywaniu się naszym. Nie można nigdy przesądzać na przyszłość. Potem nie wiem jak wam służyć, ja smakuję w rzeczach filozoficznych i dlatego mocnym zalecał M. Grabowskiego Literaturę i Krytykę. Ale komu z was będzie się chciało czytać ją — a zrozumieć to ani pytaj. Żleś więc wybrał...

W innym liście wypowiada swoje uwagi o „Beatrix Cenci“, którą poeta widocznie mu odczytywał.

[Z listu do Stanisława Gnorowskiego, 6 marca 1840¹⁾]

Słowacki Juljusz napisał straszną dramę „Beatrix Cenci“. Żeby była po angielsku, pewno by mu się opłaciła. W malowaniu jednak uczuć miłosnych nie widzę w nim potrzebnego ognia, ognia co to słuchacza topi,

¹⁾ Data ta potwierdza wywody J. Kleinera o czasie powstania tragedji („Dzieła wszystkie J. Sł.“ t. IX, str. 289).

ale kunsztowność ma wysoko posuniętą. Lilla Veneda teraz drukująca się przedstawia wyniszczenie narodu przez naród, Wenedów przez Lechitów, i jest wierszem białym.

Dalej — w dłuższych odstępach — luźne wiadomości o Słowackim.

W liście do płk. Lacha Szyrmy (13 kwietnia) opowiada o przygotowaniach do święconego w klubie, a dalej:

Ja postanowiłem ostatni tydzień pościć — dziś pierwszy dzień i smakowały mi postne potrawy. Ze mną jeszcze Słowacki, dwaj Januszkiewiczowie i Kołysko.

Zamoyskiemu opisuje obiad, wydany na cześć Dwernickiego w Belleville, źle przygotowany i „kiepski“ (w liście z 6 lipca):

A błogie to były czasy, kiedy naprzeciwko J-ła Dwernickiego gorący wybiegał zapał, kiedy mu w improwizacjach przyspiewywali Mickiewicz, Gorecki, Kajsiwicz ¹⁾ kiedy stół był suto zastawiony i była szczerza ochota i wino dobre, co serce otwiera. Błogie to były czasy dla J-ła Dwernickiego — niestety, niepowrotnie minęły...

...Poetami tą razą byli Kątski niezmordowany i Kisielnicki uczony. Chciano złapać i Słowackiego do improwizowania, którego Goszczyński na ten obiad zaciągnął. Jakoż gospodarz J-ł. Sołtyk, nie pytany ni proszony, zaintonował „Obywatel Słowacki ma głos“, a obywatel Słowacki ani myślił o zabieraniu głosu. Powstał zatem, żeby powiedzieć, że wcale mówić nie myślał — i oświadczywszy, że admirację ma niezmierną dla J-ła Dwernickiego, którego raczyć zgromadzili się, siadł. Słowacki odtąd zarzeka się chodzić na uczyt publiczne.

Zapiska w Dzienniku:

2 września 1840. Oddałem Słowackiemu Rowland's Macassar Oil — zwrócił mi za niego fr. 4'20.

ma swoją wymowę: widocznie w tym okresie „dandyzmu“ Słowackiego Niedźwiedzki był jednym z jego mistrzów, chodzi tu bowiem o... pomadę na włosy, wyrobu słynnego fryzjera londyńskiego, którą dlań sprowadził.

W zupełnie inną sferę przenosi nas wzmianka:

18 stycznia 1841. Pożyczyłem Słowackiemu Prodrôme du Messianisme Wrońskiego. [dop. późniejszy:] oddał.

O ucztach i improwizacjach Niedźwiedzki donosił paru przyjaciółom. Tu ograniczamy się tylko do przytoczenia ustępów o improwizacji Słowackiego.

[Z listu do Jackowskiego, 28 grudnia 1840.]

Zachwycił nas niedawno Mickiewicz Improwizacją z okoliczności nader świetnej jemu zaszczytnej. Współzawodnik jego w zawodzie poetycznym, Słowacki, który nigdy dotąd wyższości nad sobą Mickiewiczowi przyznać nie chciał, na wieczorze danym przez Januszkiewicza na imieniny Mickiewicza (do czego z różnych powodów dzień Bożego Narodzenia wybrano)

¹⁾ Taką biesiadę z początku emigracji opisywał mu właśnie Kajsiwicz w liście (ogłoszonym w książce Bronisława Zaleskiego).

miął tęą improwizację do Mickiewicza, w którym malował walkę swoją z tym mistrzem niezwalczonym i swoje pokonanie, w obrazach wielkich, tak wspaniałych, uroczystych i prawdziwych, że nigdy pochwała piękniejsza i silniejsza nie spotkała Mickiewicza.

[Z listu do Piotra Falkenhagen-Zaleskiego, 4 stycznia 1841.]

Na imieniny Mickiewicza improwizował Słowacki, a sygnął mu pochwałą najrzęczniejszą, najgodniejszą z pochwał.

W „Dzienniku“ — rzecz dziwna — Niedźwiedzki nie w tej sprawie nie notuje. W „Notatniku“ z 1841 zapisuje wieczór noworoczny, wymienia gości, wśród nich Słowackiego; o puharze wyraża się ogólnikowo: „oddano Mickiewiczowi“. Nasuwa się pytanie, czy, gdyby istotnie puhar wręczał Słowacki, Niedźwiedzki pominąłby to milczeniem w listach do przyjaciół.

Ani wtedy ani kiedyindziej Niedźwiedzki nie wypowiada się w sprawie stosunku Mickiewicza do Słowackiego, ni słowem nie dotyka oceny porównawczej obu poetów. Często w jednym i tym samym liście podaje wiadomości o obu, równie obiektywne. Do Mickiewicza odnosi się zawsze z pełnym szacunkiem i uwielbieniem, które bierze górę nawet nad sceptycznymi uwagami o jego towianizmie; zawsze zachowuje wobec niego pewien dystans. Ze Słowackim łączy go natomiast zażyłość, ma — jak widzieliśmy — uznanie dla jego talentu, wkrótce okaże sympatię dla jego walki o miejsce na polskim Parnasie, choć w tej walce dostaną się ciągi jego najbliższym przyjaciołom.

Sam odda mu duże usługi: otworzy dlań łamy pisma, w którym współpracuje. Tylko ta „opieka“ Niedźwiedzkiego tłumaczy, w jaki sposób trybuną sprawy Słowackiego stał się „Trzeci Maj“. To niewątpliwie Niedźwiedzki przekazał „Trzeciemu Majowi“ bojowy feljeton o „Nocy letniej“, on zapowiadał tam ukazanie się „Beniowskiego“. W dalszym ciągu poznamy jeszcze inne szczegóły związane z „Trzecim Majem“.

OKRES „BENIOWSKIEGO“.

Stosunki dwóch młodych ludzi stawały się coraz bliższe i zmieniały w przyjaźń, skoro Słowacki Niedźwiedzkiego uczynił jedynym powiernikiem swoich afektów ku pani Bobrowej i na czas nieobecności w Paryżu przekazał mu zajęcie się drukiem i rozsyłką „Beniowskiego“. Na sprawę tę, znaną już z dawniejszych źródeł, materiały kórnickie rzucają wiele nowego światła: w „Dzienniku“ znajdujemy wiele zapisek, a — co ważniejsze — w kopjałach zachowały się kopje paru listów Niedźwiedzkiego do Słowackiego.

Zaczniemy od zapisków:

28 kwietnia. Słowacki zdał na mnie dopilnowanie druku nowego poematu jego Beniowski. (Not.)

29 kwietnia. Słowacki zostawił mi 200 fr. na opłacenie druku dzieła jego Beniowski, przytem zostawił mi instrukcje.

- 30 kwietnia. Słowackiemu pożyczyłem tłomoka mego.
 1 maja. Słowacki pojechał do Frankfurtu n. M. (Not.)
 14 maja. Ostatnie arkusze poematu Słowackiego Beniowski poprawiłem do druku. (Not.)
 15 maja. Dzieło Słowackiego Beniowski dziś ukończone oglądałem w Drukarni (Moulde et Renou). Byłem u P-a Renouard (6 de Tournon) oznajmić mu, że przysię 108 ex. Beniowskiego dla przesłania ich do Lipska Michelsenowi co we środę obiecał skutecznie. (Not.)
 13 maja. Od Moulde et Renou 20 ex. Beniowski.
 — U Renouard (6 Tournon) zostawiłem 20 ex. Beniowski dla przesłania ich Michelsenowi w Lipsku p[ar] roulage accélééré. — 88 tegoż samego tak samo p. roulage accélééré.
 — [egzemplarze Zamoyskiemu, Reitzenheimowi, Błotnickiemu — wydawcom Dziennika Narodowego, Narodowości, Trzeciego Maja — 3 Trzeciakowi do sprzedaży.]
 — przez pocztę Słowackiemu do ... [znak stenograf.] 1 ex. Beniowski.
 22 maja. Reitzenheimowi 2 ex. B... do sprzedaży, 1 ex. B. do oddania Friedbergowi E. w Bruxelli.
 21 maja. Z Drukarni Moulde et Renou 60 ex. B. przyuiesiono (nb. miało być 72 brakuje więc 3 ex.)
 [dopisek późniejszy:] powiedział, że 2 dla bibliotek królewskich, a jednemu okładki zbrakło.
 27 maja. Trzeciakowi do sprzedania K-i Niemcewiczowi 1 ex. B.
 28 maja. Xięciu 1 ex. B. (p[rzez] Markiewicz).
 1 czerwca. Januszkiewiczowi do przesłania 1 ex. B... dla wydawcy Orędownika, 1... dla wydawcy Demokracji Poitiers, 1... pożyczyłem.
 4 czerwca. Odpisałem Słowackiemu.

Listy do Słowackiego zawierają najpierw bieżące wiadomości o druku „Beniowskiego“, kłopotach z drukarnią, ekspedycją. Dalej wiadomości paryskie, plotki i ploteczki, bardzo charakterystyczne dla stosunku obu przyjaciół, które mogły widocznie zainteresować Słowackiego, przynajmniej w mniemaniu jego korespondenta. To wyjaśnia w pewnej mierze dziwny ton listów Słowackiego, silenie się na dowcipy, ową pozę donzuańską, której sztuczność uderza każdego czytelnika. Najostrzej osądził je Tretiak, według którego rzucają one „nieprzyjemne świadectwo na ten nowy romans Słowackiego, na samego poetę, a po części i na przyjaciela, do którego były zaadresowane“¹⁾. Skierowana pod osłonką wprost do rozkochanego poety rada w zakończeniu jednego z listów: „oser, oser, toujours oser“ (co pono próbował on zastosować), mogłaby świadczyć, że owa donzuańska poza była dostosowaniem się do „poziomu“ paryskiego powiernika, którego zresztą Słowacki w listach traktuje z pewną pobłażliwością. Tymczasem Niedźwiedzki, w paryskim okresie swego życia salonowiec, bawidamek, nie był bynajmniej — jak możemy przekonać się z jego refleksyj w dzienniku i poufnych wynurzeń w listach — jakimś „uwodzicielem“. Plotki, zajmujące dużo miejsca w jego korespondencji, czasem opowiadane bardzo drastycznie, są jakby okrasą po mnóstwie interesów i informacji literackich, publicystycznych, których zawsze ma mnóstwo na głowie i o których pisze

¹⁾ t. II. str. 295.

znacznie, znacznie więcej niż o plotkach. Można by pokusić się o przypuszczenie, że już w dawniejszych rozmowach o miłości ku p. Bobrowej, jeden z przyjaciół uderzył w fałszywy ton igraszek, do czego dostroiła się ich korespondencja.

Listy Słowackiego i Niedźwiedzkiego wzajemnie się uzupełniają i wyjaśniają. Obok korespondencji z Krasieńskim otrzymujemy w ten sposób drugą zachowaną obustronną korespondencję Słowackiego, choć — oczywiście — mniej ważną. Luki w niej są mniejsze. Układa się ona w sposób następujący:

Niedźwiedzki:	Słowacki:
1-y list z 6 maja	1-y list (wzmiankowany w następnym) nie dochował się.
2-gi list z 12 maja	2-gi (I) list z 18 maja
3-ci list z 17 maja	3-ci (II) list z 22 maja
4-ty list z 29 maja	4-ty (III) list z 1 czerwca.
5-ty list z 1 czerwca (wysłany według „Dziennika“, w kopjale niema go).	

1-szy list.

Paris, 25 rue du Faubourg du Roule
6^o mai 1841. Czwartek.

Kochany Julu,

Druk wolno postępuje — wszakże trzv formy¹⁾ całe wypełnione i odbite. Zostaje półtora. Zdaje się złożyć do 15^o całe. Nie wniosłem dużo o Renou, z pierwszego naszego spotkania się. Grzeczny jak każdy Francuz, ale nadto zdaje się nic. Np. dostrzegłem, że nie mają w drukarni jednej głowy rządzącej. Renou nie wie, a jeśli, to mało się troszczy ile z jakiego ms. złożono. Zostawia to samemu kompozytorom. Oddając korektę, kładę na niej dzień oddania, a im każę kłaść dzień wysyłki, i chować te eprewuy. To daje najdoskonalszą miarę regularności i pilności.

Żeby nie Nabelak, niktby się nie domyślił twego wyjazdu²⁾.

Litwa wścieka się na artykuł³⁾. Szemioth powiada, że Woronicz nie powinien go być przyjąć, a Woronicz odwrotnie, rad bardzo, że artykuł jest ćwiczącym. Dziennik, powiada Woronicz, jest to polemika. Co mi to za Dziennik, gdzie wszystko blade, trwożliwe. Woronicz zatem rad bardzo z twojego artykułu. Jeśli ci przyjdą myśli jakie, mogące interesować publiczność polską, zechciej je zlać na papier i Trzeciakowi posłać.

Listu żadnego nie ma do ciebie. — Dywany w pokoju zdarte i wytrzepane, miały górę pyłu.

Pierwszego Maja mieliśmy Państwo Platerów w klubie in gratiam imienia Zygmunta. Januszkiewicz wniósł zdrowie znamienitego, nieobecnego pisarza, Autora Iridiona — które wychylono i ochoczo przyjęto propozycję Małachowskiego zanieśienia o toaście wieści do ucha znamienitego męża⁴⁾.

¹⁾ Forma, z franc. języka drukarskiego: skład arkusza.

²⁾ Nabelak, blisko żyjący ze Słowackim (był później jego sekundantem!), został widocznie wtajemniczony w eskapadę Słowackiego do Frankfurtu i „wygadał się“ w klubie.

³⁾ Bojowy artykuł Słowackiego „Noc letnia“ ukazał się w „Trzecim Maju“ z 29 kwietnia. Kto wie, czy to nie Niedźwiedzki pomógł poecie umieścić go w tem właśnie piśmie.

⁴⁾ Krasieński przebywał wówczas w Rzymie, dokąd wkrótce miał wyjechać Stanisław Małachowski (por. list następny).

Mowa Xięcia na 3-ci Maja¹⁾, dla złotych przestroóg, które zawierała, była nieoszacowaną. Wzruszyła mocno obecnych: nigdy bowiem, z pełniejszym akcentem i z przenikającą rzewnością dotąd nie mówił. Ostrzegał, że grozi nam zewsząd zniewieściałość (pod którą wiesz co rozumiał). Ta nie usposabia do życia terażniejszego ani do przyszłego. Usta co to wyrzekły mają za sobą powagę wieku i wzór własnego, nieskalanego, pracowitego żywota. Niemniej piękne wyrzekł słowa, powiadając: Jakkolwiek smutny i twardy jest los emigranta, żaden polepszyć go nie zapragnie, jeśliby miał przez to sprawę kraju swojego opuścić. Nareszcie odcinał się wszystkim niesumiennym szczekaczom swoim. Powiedział, pełnić obowiązek jest to służyć; taką sobie wziął dewizę sławny w dziejach książę Czarny — mówił zatem o rozdziale tej służby. Pojmiesz do czego pędził, tym wyrazem Ja służyć dosyć mocno przeciwnikom swoim odpowiedział, którzy na stronę swojej służby powszechności czernidła chyba tylko przywieść będą mogli.

Zona Tankreda naszego na zlegnieniu, ale od dziewięciu dni bole ją porywają i ciskają. Mąż się lęka, co to? Zapewne syna rodzi dużego. Śmieszna rzecz powiedział mężowi, skarżącemu się, że żona od dziewięciu dni oczekuje rozwiązania, Doktor, że kobiety czasem fałszywie rachują.

P. Leon Sapięha przyjechał.

Mickiewicz rozpoczął kurs we wtorek przeszły²⁾, gadał o Długoszu, porównywał go ze współczesnymi, Machiawelem etc. upatrując wyższość w swoim.

Ściskam Cię

Leonard.

2-gi list.

Paris... 12 Maja 1841.

Kochany Jul —

List Michelsena³⁾, który Ci tu załączam, jest całkiem zadawalniający. Dostrzegam w nim nawet zbytek uprzejmości, coby dowodziło, że więcej mu robisz przysługi niż się czuje wartym. Wszakże jeżeli jest człowiekiem,

¹⁾ Wydrukowana w Trzecim Maju z 12 maja p. t. Głos Xcia Czartoryskiego miany na Posiedzeniu publicznem Towarzystwa Literackiego dnia 3 Maja 1841 r. w przemówieniu tem X. Czartoryski poruszył sprawę sejmu na emigracji i wzywał do wytrwania. Myśli, streszczone przez N., wypowiedziane były w następujący sposób:

„My nieszczęśliwsi od wielu, mamy za to nieoceniony zasób sił do znoszenia naszych cierpień, nawet do zamięłowania ich, bo któż z nas chciałby zamienić swoje cierpienia na korzyści, które dla wielu innych zdają się pożądanem szczęściem. Niech więc nas wracające przeciwności, straty, omylenia nie zrażają. Jeżeli upadamy często pod ciężarem smutków, mamy też przed oczyma droższy cel, który zawsze zagrzewa nas do dalszej, choć coraz trudniejszej drogi... My, Polacy, do których tyle głosów woła o czynność i wytrwanie, nie damy się usidlić żądzą i usnąć kołysaniem wygodnych czasów. Potrafiemy odeprzeć niewiarę, zepsucie i zniewieściałość otaczające nas w tym kraju, któreby ogołociły każdego z możności służenia ojczyźnie. Pamiętajcie będziemy, że obojętni i opieszali nie dojdą do niczego, ani na tym, ani na tamym świecie. — Następca potężnego tronu, wielki wojownik i szczęśliwy zwycięzca Xiążę Walji, Xięciem czarnym zwany, gwiazda i wzór rycerzy swojego wieku, wziął za godło słowa: „ich diene“. Służę; chcąc przez to dać poznać, że prawdziwą chlubą i doskonałością bohaterską jest w każdym położeniu służyć, pracować, poświęcać się swym obowiązkom“.

²⁾ Pierwszy wykład po przerwie semestralnej 4 maja (XXVI).

³⁾ Księgarz lipski, Leopold Michelsen, z którym pertraktowano o przyjęcie Beniońskiego na skład główny. Na karcie tytułowej poematu wymieniona była ta księgarnia.

na którego spuścić się można, to dobrze jest korzystać z tego usposobienia. Konkurencja z Behrem i Brockhausem¹⁾ jest ostrą ostrogą dla czynności jego. Napisz mu że będzie miał dzieło twoje dziesięć dniami wprzód niż ktokolwiek; niech tylko stara się użyć korzystnie czasu tego. — List mi jego zwróć, bo go będę potrzebował idąc do Renouarda.

Drukarz mi marudzi. Oświadczyłem mu nieukontentowanie. Obiecał na dziś wieczór przysłać mi ostatnie arkusze epreuvy. Obaczym czy dotrzyma.

Direkcja nasza klubowa uchwaliła prosić członków obecnych w Paryżu do zastępstwa nieobecnych. Mnie prosili żebym Ciebie wyręczył. Tak wysoka godność! Czyż godność odrzucić się daje? Słowem, masz na czas nieobecności zastępcę w Dyrektorskim krześle twoim.

Mickiewicz mówił do Januszkiewicza = Chyba ty²⁾ co knujesz przeciw Słowackiemu“. Mówił to z okazji artykułu twego.

Wiesz że i Ropeleski przystąpił do oblężenia serca Panny Pauliny³⁾. Na jedno serce dosyć. Barzykowski, Koźmian i Ropeleski, z wiadomych Ropeleski tylko dla sprobowania sił swoich ile mocne. Gotów każdej chwili od oblężenia odstąpić. Ale, toż dziwactwo. Śmiałybym się, żeby odstąpił z uczuciem zwycięzcy. Bo fakt jest, m n i e wiadomy, że żadnego z trzech wymienionych nie kocha — a to dla prostej racji, że kocha kogo innego. — Ropeleski kocha pannę Plater, Panna Plater kocha pana Sarrila, ten ostatni kocha Pannę Son-ter-pa, a Panna Son-ter-pa nie wie, czy kochać może, czy wolno. Otóż i koło miłosne ściśle spojone, rzekłbyś, w którym wszyscy się kochają, tylko, że jedni o drugich nie wiedzą,

Jutro rozpoczynają się wyścigi w Chantilly, na które i P. Zamoyski przez X. Orleanu zaproszony.

Małachowski już pojechał do Rzymu⁴⁾. Piliśmy na odjeździe zdrowie jego. Klub przechowuje zwyczaje narodowe.

Kisiel introligator pokazywał mi w pięknej oprawie dwa pierwsze volumina (w jednym) dzieł twoich. Oprawa warta 10 fr. Za tę cenę gotów je zbyć. Powiada że tobie kiedyś oprował książki; wtedy obiecując mu dalsze, dałeś mu dwa pierwsze tomy dla niego. — Założył w tej chwili Introligatornię — poleca się pamięci mężów mogących mu dopomóc.

Czy doszedł Cię list przesły.

Twój Leonard.

W odpowiedzi swej (z 18) Słowacki wyraża się żartobliwie o zastępstwie Niedźwiedzkiego w klubie, odsyła list Michelsena.

3-ci list.

Paris... 17 Maja 1841. Poniedziałek.

Kochany Ju — 15^o druk Beniowskiego skończony. Dziś wysyłam Ci twój egzemplarz wraz z Trzecim Majem⁵⁾. Wysyłam go ci dziś dopiero, bo 15-ty była sobota — przez niedzielę broszowali, dziś dostarczają. — U Renouarda byłem. Doniosłem mu że mu przysyłę pakę dzieła jednego dla Michelsena w Lipsku. Dziś nie będzie oddana — a we środę wyruszy

¹⁾ Behr — księgarz berliński, Brockhaus — lipski, którzy również przyjmowali na skład dzieła autorów polskich.

²⁾ Wyraz „ty“ — dwukrotnie podkreślony. Intencja niejasna.

³⁾ Panna Paulina Platerówna, córka kasztelana Ludwika. Dalej nazwiska przekształcone: Laris, Paterson.

⁴⁾ Krasiński donosi A. Sołtanowi 21 maja: „Staś Małachowski wrócił temi dniami z Lutecji“ (Listy Z. K. t. II. str. 235). Od niego zapewne miał Krasiński parę wieści paryskich, które podaje Sołtanowi, m. i. o zakochaniu się i wyjeździe Słowackiego.

⁵⁾ Dla poety mogły być interesujące: nr. z 12 maja „gdzie zapowiedz wyjścia Beniowskiego“, lub z 17 maja, z „Głosem Xcia Czartoryskiego“ (p. w.).

do Lipska. W tydzień rozumiem dojdzie paczka dwudziesto exemplarzowa oddana na roulage accéléré. — Za tydzień dopiero przedawać będą Januszkiewiczowi. Polakom zaś obeym, w Paryżu, zaraz.

Aż mi żal było biedaków compositorów, po gniewach moich za niepośpiech, o których ci w przeszłym nadmienilem. Renou jednego i drugiego zasadził w drukarni aż do dwunastej w nocy. Nieleddie z płaczem skarżyli się przedemną. Ale ja rad byłem, bo to dowodziło, że Renou żywo uczuł moje nieukontentowanie, szczerą chęć okazał wypieszczenia dzieła. — Wszakże niema całkowitego porządku w jego drukarni, jedną z wad jego drukarni jest brak przełożonego, któryby nic nie robił jak tylko dopilnowywał drukarzy: to jest przez którego wszelka czynność do drukarzy i od drukarzy przechodzić powinna. Wtedy regularność raz zaprowadzona, machina robót drukarskich działałaby wciąż stale i porządnie. — A tymczasem jak się w naszej drukarni dzieło? Oto Drukarczyki przysyłali mi epreuwy — ale nikt w drukarni nie wiedział wiele mi ich i kiedy posłano. Zdane to było na ich łaskę. — Ale widzisz szczęśliwie bez szkopału wybrnęliśmy. Po ukończeniu dzieła przy rozstaniu, dałem drukarczykom dwa franki na napiwkę. Spodziewam się, że mi to zaaprobujesz. —

Januszkiewiczowi mówiłem o czterdziestu frankach. — Głucho to przyjął, wszakże dać będzie musiał. —

Tyle co do interesów. Teraz nowinka. Ignacy Gurowski wykradł z klasztoru córkę Infanta Hiszpańskiego Don Paula i umknął z nią aż do Belgji²⁾. Do tej chwili dowiedzieć się nie można jak rzeczy stoją, wieści co moment się krzyżują. Ostatnia jest, że Rada familijna Burbonów uchwaliła oddać za Gurowskiego wykradzioną kochankę. Inni mówią, że duma Burbonów nigdy na to nie pozwoli. Inni, że zbiegła napisała do rodziców, iż ją nic z Gurowskim nie rozdzieli, bo jest od dni pięciu jego małżonką. Inni zaś że w Namur gdzie są teraz, gdzie ich przytrzymało, w hotelu w którym stanęli, żądali dwóch pokojów osobnych, do których nie byłoby przejścia. To ostatnie niby miało podać ich w podejrzenie u Gospodarza Hotelu i spowodowało go, że dał znać policji. — Przyczyną zaś zatrzymania się w Namur miało być złamanie się powozu (wypadek często trafiający się w Panu Podstolim). — Dość że wykradzenie to jest na wszystkich językach w Paryżu. — Matki drżą, a córki czczą w duszy Polaków. Awantura ta podniosła nas u nich w cenie ogromnie. — Wystaw sobie z trzeciego ją piętra zniósł po drabince z powroza. Porwanie miało być w Rajtszuli, w której przebrany za grooma dawał jej lekcje jeźdźstwa. Gdy się to doniosło do Rodziców, oddali ją do klasztoru. Kochanek wierny i stamtąd ją wydobył. Niestety! niepiękna! Cały odłam ten familji Burbońskiej rodzi się podobny do beczki, do krowy etc.

Wiesz szatanem jest kobieta. Od czasu skuszenia swego przez węża ma przyjemność w kuszeniu. Jedna śmiała się niedawno z mojej nieśmiałości. Powiedziała że kobiety tego i takich nie lubią. I dodała że takie winno być prawidło mężczyzny: oser, oser, toujours oser.

Twój Leonard.

Słowacki w odpowiedzi (z 22) dopomina się o egzemplarz, którego dotąd nie otrzymał, wyraża się lekceważąco o Januszkiewicz, odpisuje na radę śmiałego postępowania. Pyta, czy otrzymał jego dwa poprzednie listy, prosi o wiadomość, co mówią o poemacie, i w żartobliwy sposób prosi, by Niedźwiedzki pisał doń w „quelque idiome moins barbare“.

Niedźwiedzki istotnie odpisał po francusku.

²⁾ Zapiska w „Notatniku“: 12 maja. Wykradzenie córki Don Paula Infanta Hiszpańskiego przez Ignacego Gurowskiego.

4-ty list.

Paris... 29 Mai 1841.

Mon cher aimé —

Tes trois lettres, je les ai reçues dûment. Quant à l'exemplaire que l'auteur a destiné pour la comtesse il a eu le malheur d'être confié entre les mains d'un ivrogne qui ayant pris de l'argent et l'ouvrage qu'il devait affranchir à la poste, a cru à propos de se réjouir ce jour et de ne le remettre que le jour suivant. J'étais au désespoir. Il n'avait pas le courage de se présenter devant moi, ni même de me faire avertir de son délit. Mais j'espère qu'à l'heure qu'il est tu l'as déjà reçu.

Tu devais recevoir aussi le J-al des Débats du 22 et [= courant] où on annonce la mort de J. U. Niemcewicz¹⁾ qui était tant estimé par les Polonois et la comtesse, j'espère. trouvera dans son âme une larme pour lui.

Tu peux dire à la comtesse que l'ouvrage dont elle a déjà (j'espère du moins) reçu un exemplaire, trouve des lecteurs bienveillants. M. Rope²⁾ a trouvé le quatrième chant parfait accusant un vrai talent, surtout la lettre d'Aniela et celle de Marek. — M. Bloto qui a été frappé de la fin du chant ne veut croire que l'opposition de l'auteur, telle qu'il la conçoit soit sincère, car l'auteur qui est dans son âme un aristocrate consommé, descend pour se vengir au[x] rangs du peuple. M. B. prétend à dire que tel est toujours le caractère d'une opposition qui a quelques torts à venger.

Tancrède, homme singulier, après l'accouchement de sa femme d'une fille, se mit en route pour voyager et je crois qu'il passera par Francfort. Je ne me rappelle si tu te souviens bien de lui, et si tu le reconnaitras quand tu l'auras rencontré. Cependant je lui ai dit, mon cher Aimé, que tu es à Francf. Mais il ne restera à Francfort qu'un jour.

Dans l'Univers d'hier, on a inséré l'article sur l'enterrement de J. U. N. Dis-le à la Comtesse, si on trouve l'Univers dans ton cabinet de lecture, cherche-le.

Je te dirai encore une nouvelle désolante. Eugénie a échappé à Eustache. Elle va être marié prochainement à un monsieur très riche et tout le monde l'en félicite. Je ne sais si son coeur (c. à. d. celle d'Eugénie³⁾) a eu de passion pour Eustache. Mais le fait est que c'est un coup douloureux pour son coeur dont il ne s'en doute pas encore, parce que cette nouvelle m'est venue indirectement et n'est communiquée qu'à un nombre des amis très circonscrit. Mais Eustache a eu la maladresse de proclamer les noces partout, même chez les tailleurs qu'il a recommandés au frère d'Eugénie.

Encore une nouvelle. Szembek est épris d'une passion pour la belle wska — szo — ol.

Je t'embrasse

Léonard.

Montre le J-al des Débats d'aujourd'hui (29) à la Comtesse. Elle y trouvera un court paragraphe sur l'enterrement de J. U. N.

W liście Słowackiego (z 1 czerwca) po skargach na błędy druku w „Beniowskim“, którego egzemplarz nakoniec otrzymał,

¹⁾ Ten i dalej wymienione artykuły o śmierci i pogrzebie Niemcewicza były pióra Wład. Zamoyskiego. (wzmianki w Notatniku i późniejszy wykaz w liście do L. Chodźki z 1869, arch. Rapp. rps. 428, t. 25): Artykuły Zamoyskiego zamieściły: Journal des Débats z 22 i 29 maja 1841, Le Siècle — z 24, L'Univers — z 28, Le Constitutionnel z 29.

²⁾ Rope = Ropelewski, Bloto = Hipolit Błotnicki, dawny nauczyciel, obecnie jeden z bliźszych znajomych Słowackiego, zwolennik arystokracji.

³⁾ P. Eugenia Larissówna, uważana od kilku lat za narzeczoną Januszkiewiczza. choć dzieliły ich różnice społeczne; mógł poślubić ją dopiero w 1851 r.

odnajdujemy wzmianki o owym — niewymienionym z nazwiska — przejeźdnym przez Frankfurt, o wrażeniu śmierci Niemcewicza, o zawodach Januszkiewicza. Najciekawsza jest odpowiedź Błotnickiemu, która teraz dopiero staje się zrozumiałą¹⁾. Czy jednak Błotnicki nie uchwycił trafnie, że „lud“ u tego „arystokraty w głębi duszy“ był (na razie!) tylko opozycyjnym manewrem?

Słowacki prosił o jeszcze jeden list, któryby mógł zastać go w Frankfurcie. List Niedźwiedzkiego z 4 czerwca — jak już zaznaczono — nie był pisany w kopjale, i nie znamy go. Czy istotnie opisywał wrażenie „Beniowskiego“ i insynuacje, że Słowacki wyjechał, by uniknąć gniewu obrażonych — jak to przypuszcza Hösick²⁾ — próżno dociekać.

W listach Niedźwiedzkiego zwracają uwagę wzmianki o ks. Czartoryskim, o Zamoyskim, Sapieszce. Z drugiej strony Niedźwiedzki stara się obudzić w swoim „szefie“, Władysławie Zamoyskim, zainteresowanie dla poematu Słowackiego i jego następstw. Dwa listy czerwcowe, pisane do Zamoyskiego, który właśnie wyjechał do Frankfurtu, są w przeważnej części opowieścią o aferze pojedynkowej. Znanie one są od wielu lat z wyciągu, ogłoszonego przez H. Biegeleisena, wyzyskanego już przez biografów Słowackiego. Warto jednak zaznaczyć się wreszcie z pełnem ich brzmieniem.

Paris... 14 czerwca 1841. Poniedziałek.

Panie Pułkowniku Dobrodzieju. Okazuje się, że Litwa nie zdołała strawić nowych poezij Słowackiego, że ją ubodły do żywego, i nierozumiejącej dzicy obyczajem chcą we krwi obmyć obrazę Tajemniczość otaczała ich kroki. — Były narady, zjazdy i na nich postanowiono że Ropeleski wyzwie Słowackiego, stanie się ofiarnym kozłem za Litwę całą. Naprzód Szemiott głośno oświadczał swoje nieukontentowanie, potem Mickiewicz i Januszkiewicz i Ropeleski jęździli do Szemiotta (w St. Germain mieszkającego); nareszcie Ropeleski wyzwał Słowackiego. Sekundantem Ropeleskiego, zrazu Szemiott, potem Januszkiewicz, ostatecznie Kołysko. Sekundantem Słowackiego Nabelak.

Słowacki przyjął wyzwanie natychmiast. Szemiott mu dawał do wyboru albo podpisać zredagowane a przez niego przyniesione pismo, albo przyjąć pojedynek. Słowacki pisma słuchać nie chciał, powiedział, że przyjmuje pojedynek — ale Szemiott insystował, żeby przynajmniej pismo przeczytał. Słowacki rzekł = Czytaj sobie, jeśli ci się podoba, ale ja bynajmniej nieciekawym. Szemiott rozpoczął czytanie. Ropeleski cytuje tę strofę:

Mówią, że Młodą Polskę pisze — baba.
Ale ja, widząc jak kasa i szczeka,
Sądzę, że Jezuita — a ma draba
Który tłumaczy na język człowieka
Hymny, przestrogi, pacierze i lekcje
W djabelskim napisane dialektcie.

i żąda od Słowackiego, aby tę strofę z przyszłej edycji cofnął, teraz zaś powiedział, że nie myślał przez nią...

¹⁾ Tretiak głośno komentował ten ustęp jako „wskazujący, jak sobie w danej chwili wyobrażał Słowacki wrażenie, które powinien był wyrzucić „Beniowski“, i którego on pragnął“ (t. I, str. 299).

²⁾ T. III, str. 113.

Tu Słowacki przerwał czytającemu = Dość, dość tego. Com napisał, zostaje i pojedynek przyjmuję.

Sekundant Słowackiego, Nabelak, spisał się najgłupiej i najniepoczwiej. Zamiast korzystać z pozycji zrobionej mu przez Słowackiego, nieprzyjmującego żadnego tłumaczenia wdał [się] ze strona przeciwną w disputę, z której wynikło (ipsissima verba Nabelaka) że gdyby to na niego (Nabelaka) kto tak napisał, nie darowałby mu go nigdy, szukałby go po całym świecie. Pytanie, co lepszego mogli słyszeć przeciwnicy na swoją stronę — przeciwnicy, którzy mają za urazę, co jest prawdą, mianowicie, że Ropeleski artykuły Jourdain'a francuskie tłumaczył na polski i umieszczał w Młodej Polsce. — Nadto, Nabelak, przyszedłszy do Słowackiego, wyraził mu swoją obawę, że go (Nabelaka) mogą za sekundantwo usadzić na sześć miesięcy do więzienia. Piękne dodawanie ducha sekundowanemu! Słowackiego boleśnie to uraziło, tem boleśniej, że wiedział czem sekundowanie grozi Nabelakowi i w przewidzeniu tego w piśmie, które był przygotował na przypadek bycia zabitym, przeznaczył mu tysiąc pięćset franków na utrzymanie. A Nabelak taki junak w słowach!

Dzisiaj ma się zdecydować czas i miejsce pojedynku.

Między innymi dowodami zawziętej niechęci Litwy do Słowackiego i ten niemały, że Wrotnowski nie odważył się ani umieścić doniesienia w dzienniku swoim o wyjściu dzieła Słowackiego (doniesienia płatnego) — ani powiedzieć otwarcie czemu nie może.

A najsmutniejszym dowodem nieprzyjaźni, chęci nawet wyraźnej szkody Słowackiemu jest ten, że człowiek poczciwy jak Ludwik Plater, a przynajmniej uchodzący za takiego, chcąc nie dać przecisnąć się niczemu na korzyść Słowackiego, wbrew zwyczajowi przyjętemu, uitał dotąd przed klubem te numera Tygodnika Poznańskiego, w których się znajduje piękna krytyka dzieł jego. — Ze krytyka pochwalna, wiedzą, ale czyją, nie doszli. Januszkiewicz cichaczem powiada, że musi być Bukatego.

[drobne wiadomości potoczne].

Sługa przywiązany

Leonard Nied.

Paris... 21 czerwca 1841 w Poniedziałek.

Panie Pułkowniku Dobrodzieju!

... [Wiadomości potoczne]

Pojedynek Ropeleskiego ze Słowackim kroczył zwolna do rozwiązania swego, przebył dwa pierwsze akty, już oznaczono miejsce do trzeciego, gdy w tem wdanie się przyjaciół Ropeleskiego: Pana Cezara Platara, który go wielbi jako uczonego, i Pana Ludwika Platara, który go poważa, może dla tej samej przyczyny, ale Pan Ludwik dla samej wyłącznie uczoności uczu gorących tak niema, może dlatego, że Ropeleski w domu jego bywa i (ale to w nawiasie, o tem może nie wiedzieć) wskutek stałej fatalności do domu tego przywiązanej, w Pannie Paulinie się kocha — dość, że wdanie się tych przyjaciół, którzy zdołali przekonać Ropeleskiego — że w piśmie Słowackiego nie było obrazy dla niego, rospręzło prawda pojedynek, ale tem dotkliwszą sromotę złało na głowę Ropeleskiego. Naprzód pojednania tego dokonać powinni byli sekundanci, a nie osoby obce; powtóre dokonać jego powinni byli na placu pod wymierzonymi pistoletami, a nie, nie dawszy się nawet zejść przeciwnikom. — Sekundanci wyznaczili im byli czterdzieści kroków do strzelania się, a w przezorności swojej obrali takie miejsce, gdzie nikt ich ruchów podglądać nie mógł, miejsce murem obwiedzione. Przezorność ich nie przestała na czterdziestu krokach, ani na miejscu murem opasanem, kupili nadto królika i mieli mu (królikowi) w łeb wypalić w tej samej chwili kiedy antagoniści mierzyć mieli we łby swoje. Mówili bowiem, gdyby nas kto złapał, rzeklibyśmy żeśmy strzelali do królika (rozumowanie niechybnie dobre, w przewidzeniu, które sekundanci mieli za pewne, że przeciwników kule nie będą chciały pójść do głów respective). Na tyle mądrości nagromadzonej trzeba było wdania się Państwa

Platerów, których środek uwolnił sekundantów od kozy, lby antagonistów od kuli, a królika biednego od niechybnej śmierci — bo cokolwiekby zrobiły z sobą przeciwników kule, to pewna, że kula wyznaczona na królika nie byłaby go minęła — Słowacki mężnie się znalazł, medjacją ofiarowaną (Panów Platerów) odrzucił, medjację, muszę dodać, podstępnie ofiarowaną, bo dawali mu ją wtedy, kiedy już mieli słowo Ropeleskiego, że strzelać się nie będzie. Chcieli, żeby Słowacki zezwoleniem na medjację ściągnął na siebie część wstydu, jaki ten pojedynek okrył. Rzecz tak dobrze była skartowana, że sekundant Słowackiego, świadomy już odstąpienia od pojedynku i obecny negocjacji Panów Platerów, nie ostrzegł go o podstępie. — Ale Słowacki nie dał się złowić i napadł zaraz na sekundanta iż pozwala rzeczy się przedłużać, kiedy on już był gotowy na plac stawać. Jakoż było to na godzinę przed pojedynkiem. Słowacki był w ogrodzie Luxemburskim, oczekując na zejście się. Dopiero wtedy mu powiedziano, że przeciwnik strzelać się nie będzie. = A jeśli tak, to życzę Państwu dobrego dnia — rzekł Słowacki i zabierał się do odejścia. — Tu go wtedy prosić żeby się chciał widzieć z Ropeleskim i żeby rozstali się z sobą po przyjacielsku. Wzięli go pod rękę — i prowadzili — i zawiedli — na śniadanie. —

Tu nowe wydarzenie godne zapisania. Sekundant Ropeleskiego, Kołysko, człowiek lubiący cudze śniadania, a tembardziej, kiedy go na nie proszą — na to śniadanie pójść nie chciał — nie poszedł. Tak się mu krzywą rzecz zdała

Eksekutorem testamentu swego, niestety Słowacki mianował mnie.

Towarzystwo Literackie założyło w ten czwartek na małym notam u Słowackiego, który w tej chwili rodzi następną część Beniowskiego. Pan Plater, rozumiejąc, że kritika o Juljuszu Słowackim w Tygodniku Poznańskim zamieszczona, jest pióra Bukatego (a zatem niezrozumiała — szczęśliwy kto się choć do tego przyznaje!) czytał ją na posiedzeniu tak (jak się jeden członek wyraził) aby ją rendre ridicule. NB. że jeden ze słuchaczy czwartkowych w ten sposób impresją swoją odebraną z czytania Viceprezesa odebrał. — Jakżeby się był rzucił na kolana pan Ludwik Plater, gdyby kto nagle ostrzegł, że kritika, którą czyta, napisana przez Autora Iridiona — i nieźle napisana! Słowacki nie przebaczy uczynom pomyłki tak nieuczonej.

[Bezpośrednio dalej o oddaniu do przepisania kopij Prelekcij i zapowiedź streszczenia Prelekcij w następnym liście.]

Sluga przywiązany.

Stojąc bez zastrzeżeń po stronie Słowackiego w jego targu z „Litwą“, Niedźwiedzki — powtarzamy — nie zmienia zupełnie swego stosunku do Mickiewicza. W zakończeniu tego listu i w listach następnych pisze o Prelekcjach, których stenografowaniem zajmuje się z równą dbałością jak drukiem „Beniowskiego“. W liście z 2 lipca opisuje ostatnią prelekcję, wspomina o „Damach“¹⁾, którym niestety nie mógł dać do przeczytania całego kursu Mickiewicza, a bezpośrednio potem donosi:

Posłały Damy te Album swoje Słowackiemu. Słowacki w niem bardzo ładny im wiersz napisał.

Odnosi się to zapewne do wiersza „W albumie E. hr. Krasińskiej“ z 29 czerwca 1841 r., który więc znalazł się tam znowuż nie bez pośrednictwa Niedźwiedzkiego.

¹⁾ Z tekstu listu nie można wywnioskować, o kim mowa (w zapiskach N. o tem nie wspomina.) L. Finkel, wydając urywki „Z korespondencji L. N. z r. 1841“ („Rok Mickiewiczowski“, str. 284—287), podaje w odsyłaczu: „Xiężny Czartoryskie“.

Równocześnie w Dzienniku znajdujemy dalsze zapiski, m. i. o rozdawanych i pożyczanych egzemplarzach „Beniowskiego“. Słowacki bierze kolejno kilka¹⁾, Niedźwiedzki daje egzemplarze Klubowi, Bibliotece Polskiej, rozsyła do redakcyi, przesyła Małachowskiemu do Rzymu, (prawdopodobnie dla Krasińskiego, 19 czerwca), zapisuje parokrotnie partje egzemplarzy, dane do rozsprzedaży Januszkiewiczowi.

Wśród tego inne notatki o Słowackim:

19 czerwca. Słowackiemu zaprenumerować 2 ex. Trzeci Maj. Oddz. II.²⁾ dał 4 fr.

19 czerwca. Dla mnie, Słowackiego i R. Januszkiewicza 1 butelka Burton — ale ...[itd].

W angielskim porterze utopiono zapewne niejedną z niechęci!

21 czerwca. [wśród rachunku kopisty]
za przepisanie dla Trzeciego Maja o Juljuszu Słowackim...

Niedźwiedzki starał się widocznie, aby „Trzeci Maj“ przedrukował artykuł Krasińskiego o Słowackim, do czego jednak nie doszło.

7 lipca. Teatr. Opera francuska ze Słowackim. Giselle³⁾ Ballet i ...(?) 4:50.

9 sierpnia. Słowacki dziś uważał, że wzrok i mowa E. Januszkiewicza były jak człowieka mającego pomieszanie zmysłów.

Scenę tę wyjaśnia ustęp z listu Niedźwiedzkiego do Zamoyskiego, któremu donosi o pierwszych objawach „proroctw“, nie wiedząc jeszcze nic konkretnego o samym Towiańskim (list z 16 sierpnia).

Januszkiewicz, który uwierzył wylądowaniu skompromitowanych Moskali w Belgii — wierzy w prococtwo Mickiewicza, i jednego dnia, nie jeszcze nie wiedząc, ze smutkiem, widząc osłupienie oka wyraźne, robiliśmy uwagę ze Słowackim, czy tylko Januszkiewicz nie zwarjował.

Januszkiewicz należał więc do grona najwcześniej wtajemniczonych. Pierwszą uwagę Słowackiego o towianistach zapisuje Niedźwiedzki później:

26 września. Słowacki mi powiada, że Gorecki odstąpił od proroków Micka i Towiańskiego.

Inne zapiski:

23 sierpnia. Słowackiego urodziny (1809).

1 września. Słowackiemu pożyczyłem Orędownika N-a 27, 28 ... 34.

¹⁾ 10 czerwca, — a więc tuż po przyjeździe, 16; 10 i 17 lipca; 1 sierpnia (2 egz.)

²⁾ Oddział II = kwartał II. — Jeden dowód więcej zbliżenia poety do pisma.

³⁾ „Giselle“, balet Teofila Gauthier, wystawiony w 1841 r., jeden z wielkich sukcesów słynnej wówczas tancerki Carlotty Grisi.

Pozostaje to zapewne w związku z artykułem, który Słowacki miał napisać dla „Orędownika Naukowego“: chciał widocznie zaznajomić się z charakterem pisma. Zważywszy, że „Orędownik Naukowy“ był w ścisłych stosunkach z „Trzecim Majem“, i że Niedźwiedzki poznańskiem pismem bliżej się interesuje, możemy na podstawie tej zapiski wyznaczyć Niedźwiedzkiemu jakąś rolę w powstaniu artykułu Słowackiego dla „Orędownika“. On tylko mógł wtajemniczyć Słowackiego w stosunki między dwoma pismami literackimi poznańskimi („Orędownik“ powstał jako secesja z „Tygodnika Literackiego“¹⁾); właśnie w pożyczonych Słowackiemu numerach znajdowały się „Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka czyli Rzecz o Małżeństwie“ Trentowskiego²⁾, o których Słowacki wspomina w „Krytyce krytyki i literatury“.

Dalsze zapiski:

- 30 września. Oleszczyński Wład. przyniósł mi dziś medalion kredowy Słowackiego [podobnie Not.]
 1 paźdz. [kopja listu]. Do Pana Renou 9—11 Bailleul. Monsieur vous aurez la bonté de faire brocher cent exemplaires de Beniowski et de me les envoyer au plus vite.
 J' ai l'honneur de vous saluer
 serviteur dévoué
 L. N.
 P. S. Naturellement les exemplaires nouveaux doivent ressembler en tout aux exemplaires primitifs. Seulement il faut changer dans le nom du titre Micheisen contre Michelsen.
 18 paźdz. Teatr francuski (Verre d'eau³⁾ Panna Plessi) i Hotel Garni ze Słowackim 2:25.

ŚMIERĆ I POGRZEB KAPITANA MEYZNERA.

Z grona członków „Klubu Polskiego“ ubył w tych czasach kapitan Meyzner. Śmierć jego w tragicznych warunkach natchnęła przepiękny wiersz Słowackiego, który wystąpi wyraźniej w świetle naszych źródeł.

Niedźwiedzki, który niedawno jeszcze zajmował się przesyłką świeżo wydanego zbiorku „Krakowiaków historycznych“ Meyznera do jednej z księgarni krajowych, zapisał wiele konkretnych szczegółów o zgonie lubianego przez wszystkich żołnierza-literata.

- 23 paźdz. 1841. Umarł Józef Meyzner [Not.]
 24... Składka na pogrzeb Meyznera zmarłego wczoraj 2:50 — zbieracz Bońkowski.
 26... Pogrzeb Józefa Meyznera.

¹⁾ Przedstawia to Niedźwiedzki np. w liście do Gnorowskiego z 28 czerwca.

²⁾ N-ry 27—30, 33—4, później 37—40. — W numerach 27—28 były też Prelekcje Mickiewicza, przedrukowane z „Trzeciego Maja“.

³⁾ Sztuka Scribe'a, wystawiona po raz pierwszy w Comédie Française pod koniec 1840. — Sylvanie Plessy, słynna artystka dramatyczna.

3 list. posłałem Słowack. pogrzeb Meyznera.

[List do Ignacego Jackowskiego w Londynie].

Paris... 25 Października 1841.

Poniedziałek

Kochany Żegoto!

Z żywym żalem donoszę ci o zgonie Józefa Meyznera, chłopaka pracowitego, przyzwoitego i szanowanego od wszystkich, któremu długie jeszcze lata życia wróżono.

Umarł z gorączki żołądkowej. Nie chorował długo. We czwartek przeszły chwyciły go bole przy stole w klubie naszym, którego był członkiem. Nie dokończywszy obiadu, wstał i poszedł do domu, a Cichocki posłał za nim Dra Stańskiego¹⁾. — Doktorowi powiedział, że się miał lepiej — nazajutrz w piątek przyniesiono mu śniadanie, bułkę z mlekiem i pytano, jak mu — lepiej, odpowiedział. — Odtąd co wycierpiał, nikt nie wie, bo nie zajrzano do niego aż dopiero nazajutrz rano, to jest w sobotę, kiedy mu znowu śniadanie stawiać miano. Był już wtedy dogorywający. Stał w hotel Caumartin, rue Caumartin. Posłano po Doktora Stańskiego, ten kazał go przenieść do Szpitalu de la Charité na rue Jacob, powiadając zawczasu, że niema nadziei. Jakoż tegoż dnia skonał.

Umarł niebogaty. Zrobiliśmy wczoraj składkę na pochowanie, każdy chętnie dawał, bo lubił zmarłego. Na kwaterze swojej został winien 300 franków — za druk Krakowiaków 400 fr. — i to podobno całe długi jego — bo był bardzo regularny — kiedy mógł płacił...

Twój Leonard.

[List do Ignacego Jackowskiego].

Paris... 1 listopada 1841.

Kochany Żegoto!

Posyłam ci wiersz Słowackiego, na śmierć Meyznera. Wiersza tego nie obaczysz tak prędko w druku — zechcesz go zatem komunikować wszystkim — a w szczególności chcę, żebyś go komunikował Gnorowskiemu — bo dwa razy przepisywać nie stanie mi siły — i P-u Szymie.

Franciszkwowi Łubieńskiemu na pamiątkę od Jul. Słowackiego.

Pogrzeb kapitana Meyznera.

[Tu odpis utworu, z następującymi odchyleniami od tekstu autografu rapperswylskiego, przyjętego za podstawę do wydania w I tomie „Dzieł“ z 1909; w nawiasach inne źródła, tamże.]

- ww. 23-24. Czy ten sam, który z wami się po świecie
kołatał wczora?..... [=R₂]
25. Szpitalną płachtę jem u z głowy zdjęto
[podobnie Cz.]
38. Wydobył jeden złoty pieniądz drobny
[=R₁, Cz.]
41. Umilkł..... [R=]]
46. Że go słuchała ginących gromada [=Cz.]
51. Strzały twe ciskasz na kraju obrońce
54. Widzą — wyraz trzykrotnie podkreślony.]

30 paźdz-ka 1841 — Paryż.

Ściskam Cię

Leonard.

„Słowa „wiersza tego niego nie obaczysz tak prędko w druku“ świadczyłyby, że sam poeta nie zamierzał go publikować.

¹⁾ Jeden z wybitniejszych lekarzy polskich w Paryżu.

Wiersz krążył w odpisach, głównie dzięki Niedźwiedzkiemu, któremu — wobec powyższego listu i zapiski w Dzienniku — można przypisać nekrolog Meyznera w „Trzecim Maju“ (z 6 listopada) z następującą znamieną zachętą:

Tymczasem zachęcamy, niech się rodacy starają o wiersz Juliusza Słowackiego, pod tytułem „Pogrzeb Meyznera“, przypisany zacnemu, skoremu do posług i gdzie idzie o wyrzucenie grosza bratniego młodzianowi hojnemu, którego piękny czyn „Pogrzeb Meyznera“ uwieczni: wiersz pałacy i okropnej prawdy, wart najpowszechniejszego czytania.

W nekrologu Meyznera w „Dzienniku Narodowym“¹⁾ (30 października) znajdujemy jeszcze pewne szczegóły uzupełniające:

Znaczna liczba współrodaków odprowadziła zwłoki jego na cmentarz Montparnasse. Bliżsi znajomi składką pokryli kosztą pogrzebu, a jeden z ziomków przybyłych z kraju ofiarował pieniądze na kamień grobowy. Interesami pozostałemi po ś. p. Meyznerze trudni się dr. Hieronim Bońkowski.

Wiersz Słowackiego zyskuje w ten sposób wcale dokładny komentarz. „Młodzieniec“ ofiarny to właśnie Franciszek Łubieński z Poznańskiego, któremu wiersz — według kopji Niedźwiedzkiego — był przypisany. Dedykację tę wypada wprowadzić do wydań wiersza, choćby się nawet nie udało już odnaleźć autografu ofiarowanego samemu Łubieńskiemu²⁾.

Od tej chwili nastąpiło zbliżenie między poetą a młodym przybyszem z kraju, którego należy włączyć do „maleńkiej družby“ przyjaciół Słowackiego.

BIESIADY Z NIEDAWNYMI WROGAMI.

Podniecenie wywołane „Beniowskim“ trwało krótko, była to właściwie „burza w szklance wody“, która dopiero w perspektywie historyczno-literackiej odsłoniła swoje istotne, zasadnicze znaczenie. W listopadowym liście do matki (z 10), poeta mógł już opisywać tę sprawę „z wielkiem znudzeniem, bo te rzeczy już od kilku miesięcy ucichły w mojem sercu“: o antagoniście swym (Ropelewskim) pisał: „jesteśmy z sobą dość dobrze. Inni także, którzy go do tego podżegali, teraz robią pierwsze awanse“.

O tych awansach znajdujemy w zapiskach Niedźwiedzkiego szczegóły niemal „sensacyjne“: okazuje się, że w ciągu kilku najbliższych miesięcy twórca „Beniowskiego“ wcale często brał udział we wspólnych „wieczorach“ i biesiadach wraz ze swymi niedawnymi wrogami, że bywał stałym gościem... Eustachego Januszkiewicza.

¹⁾ Pióra Wrotnowskiego.

²⁾ Prawdopodobnie na podstawie tego autografu, (który przedstawiałby tekst definitywny!), był ogłoszony pierwodruk wiersza w „Czasie“ w 1856, jak wskazuje jego podobieństwo z odpisem Niedźwiedzkiego w ww. 25, 38, 46.

„Pierwszym awansem“ był wieczór u Januszkiewicza w przeddzień imienin Leonarda Niedźwiedzkiego, który niewątpliwie sam odegrał tu ważną rolę. Nie możemy oprzeć się przypuszczeniu, że do zbliżenia przyczyniło się w pewnej mierze i świeże wstrząśnienie śmiercią jednego z wspólnych przyjaciół, Meyznera: wiadomo, że nic tak ludzi nie jedna z sobą, jak wspólnie przelana łza.

Oto relacje Niedźwiedzkiego.

5 listop. U Januszkiewiczów na obchód Leonarda zebranie — obecni oprócz Gospodarstwa Słowacki Jul., Wrotnowski Feliks — Ropelewski Stanisław — Łubieński Franciszek — Mycielski Michał — Chodkiewicz — Brzozowski — Chodźko Leonard — Niedźwiedzki Leonard. Na stole indyk pieczony z kapustą kwaśną — kasztanami — porterem, winem — serem etc.

[Z listu do Ignacego Jackowskiego z 8 listopada].

...„Obdzieliwszy się ciałem jędykowym, byliśmy w najlepszym usposobieniu bawienia się zgodnego i przyzwoitego. Jakoż tak nam smaczne teraz wspomnienie dnia tego, jak smaczne było ciało jędykowe, kiedyśmy je pożywali. Byliśmy wszakże samcy sami, miałeś naprzód Gospodarzów, braci Januszkiewiczów, dalej Słowackiego Juljusza, dalej Feliksa Wrotnowskiego, dalej Stanisława Ropelewskiego, dalej Leonarda Chodźkę, dalej Franciszka Łubieńskiego, owego młodzieńca, o którym niedawno słyszałeś; miałeś potem Michała Mycielskiego młodzieńca, Brzozowskiego młodzieńca i Chodkiewicza. Ja przydywałem niejako. Nie uwierzysz jaki to paradny był wieczór.

Nazajutrz zaś, to jest w sobotę, był wieczór u Leonarda Chodźki¹⁾, gdzieśmy tańcowali. Ale jak? Nigdy lepiej.

Tak że tydzień mi na samych wesołościach zeszedł — bo we czwartek na Karola, dawaliśmy Kniaziewiczowi obiad — szumny — w piątek była wilja moich imienin, tak tego spędzona — a w sobotę tany i w prezencie cukrowa babka od Kątskich.

O resztkach dawnej nieufności świadczyłaby scenka, jaka rozegrała się w owych dniach (czy na tym wieczorze, czy może raczej wcześniej²⁾ w klubie?, opisana w liście Niedźwiedzkiego do Zamojskiego (z 8 listopada).

Wysłył poezje Bohdana Zaleskiego, wydania Księgarni Polskiej, zdaniem mojem, blade i niesmaczne. Co zaś wewnętrznej siły i zwierzchniej sukienki, jest to pytel, pytel i nic więcej — a wiersze jego, to mąka pytlowana. — Sparzyła się i sparzy się jeszcze na nich Księgarnia Polska. Zawsze ją jakiś zły duch skusi. — Wiedząc, że najlepiej kota w worku przedawać, Januszkiewicz przyniósł pierwszy tylko co wysłył egzemplarz tych poezji i kiedy wszyscy zasiedli do stołu, oświadczył, że dochód z tego egzemplarza przeznaczą do karbonki — co miało znaczyć: dobijajcie się o ten egzemplarz — inaczej kto da więcej. — Sztuka się całkiem nie udała, nie było podbijania. Był to cios wymierzony poniekąd na obecnego Słowackiego, z którego jednak wyszedł cały.

Nadto, Księgarnia Polska robi powtórne wydanie Pamiątek Soplicy, do których przedmowę dorabia Ropelewski. W tej przedmowie znajduje się amende honorable z jego strony dla Słowackiego, chwali w niej bowiem

¹⁾ Niedźwiedzki nie wymienia Słowackiego wśród gości Chodźki ani wśród uczestników obiadu dla Kniaziewicza.

²⁾ „Dziennik Narodowy“ już w n-rze z 6 listopada zawiadomił: „W tym tygodniu wyszły z druku... Poezje Bohdana Zaleskiego...“

Słowackiego i powiada, że on jeden (Słowacki) najzdolniejszy dobrze oddać Pułaskiego konfederata.

Trzeba jednak pamiętać, że Niedźwiedzki odnosił się stale z lekceważeniem do poezyj Zaleskiego i mógł — tu na równi ze Słowackim — okazać nadmierną drażliwość. W każdym razie z zadowoleniem czytał zapewne w rękopisie zjadliwą krytykę Słowackiego tego tomu poezyj Zaleskiego, która gdzieś w tym czasie musiała powstać.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedno. W świetle ostatnich słów listu, ustęp o Słowackim w przedmowie Ropelewskiego do 2-go wydania „Pamiętek Soplicy“ okazuje się świadomą satysfakcją daną poecie, omawianą widocznie w gronie znajomych. Ropelewski przyznawał Słowackiemu „powołanie epiczne“, jego wskazywał jako zdolnego „wskrzесиć rycerzy Barskich“¹⁾. Wyrażał jednak jeszcze zastrzeżenia co do części polemicznej poematu o Beniowskim, wszystkie wycieczki autora na inne szlaki poezji uważał za sprzeczne z jego właściwym epicznym powołaniem. Skoro ustęp ten był „amende honorable“, zastrzeżeń tych nie należy już traktować jako świadectwa dalszej niechęci do Słowackiego (jak przypuszczał ostatnio K. Kolbuszewski²⁾), ale jako szczere i męskie wypowiedzenie swego zdania. Słowacki mógł być bardziej zadowolony z takiej satysfakcji, niż z pochwały bez zastrzeżeń, ale nieszczerzej. W ten sposób, wcale poważnie zakończyła się ostatecznie niepoważna „afera pojedynkowa“.

Notatki Niedźwiedzkiego o następnych „wieczorach“ są już bardziej ogólnikowe.

- 12 grudnia. N-i w K-e. [= Niedźwiedzki w kasie] Whist ze Słowackim i Łubińskim fr. 5.
 30 grudnia. Wieczór u Januszkiewiczów (9 de l'Echaudé). Czternastu nas: dwóch Januszkiewiczów, Ad. Kołysko, X. Al. Jełowicki, X. Kamocki, Słowacki, Ostrowski najmłodszy, Kazimirski, Chodkiewicz, Ropelewski, Wrotnowski i ja, Łubiński Fr. i Koźmian. [Tak samo Not.]
 1842. 4 stycznia. Na wieczorze u Franciszka Łubińskiego... Gromada nas: Wrotnowski, Januszkiewiczowie, M. Mycielski, Słowacki, Ostrowski młody, J. Koźmian i ja.
 5 stycznia. Słowacki w K-e. 2 medaillony jego brązowe f. 14. zapłacone Reitzenheimowi.
 8 stycznia. Januszk-cz w K-e. Słowackiemu na jego rachunek f. 55.
 14 stycznia. Słowackiemu zaniostem 2 medaillony jego. Wieczorem u Januszkiewiczów. — Słowacki, Mierosławski, Ropelewski, M. Mycielski, F. Łubiński, Brzozowski, Zan i ja.
 6 lutego. Na wieczorze u Januszkiewicza (Romualda imieniny³⁾) wilja) Szemiót,

¹⁾ Pamiętki... Soplicy. Paryż² 1841. Do Czytelników i do Autora kilka słów wydawcy. str. XL—XLI.

²⁾ K. Kolbuszewski: Z dziejów krytyki literackiej w czasopiśmie emigracyjnych. Wilno 1924. str. 37; tamże przytoczony ustęp z przedmowy.

³⁾ A więc to na imieniny „Litwina“ przeznaczone były butelki szampana, które Słowacki brał z klubu, a o których lirycznie fantazjował Hösick (t. III. str. 187). Nic się nie ukryje w... historii literatury“!

Miłaczewski, Kazimirski, Ropelewski, Słowacki, Izid. Mikulski, Mycielski M., Łubieński Fr., Chodźko Leonard, Kątski Grzegorz. — Z Niemców Avenarius — Wagner, ten ostatni grał kompozycję swoją złożoną z kawałków śpiewów polskich.

Wiadomość o osobistem zetknięciu się Słowackiego z młodym Wagnerem jest wcale interesująca. Stanowi to zarazem ciekawy przyczynek do stosunków Wagnera w czasie jego pobytu w Paryżu z Polakami. Nie mogą chwilowo stwierdzić, czy główny biograf Wagnera, Glasenapp, który przedstawia np. dość dokładnie sympatje polonofilskie Wagnera w Lipsku, w czasie przejazdu emigrantów, i genezę uwertury „Polonia“, zajmuje się paryskimi stosunkami Wagnera z Polakami. Polscy muzycy odgrywali ważną rolę w życiu muzycznym Paryża: obok Chopina wymieńmy braci Kątskich (synów wymienionego wyżej Grzegorza, również muzyka), Lipińskiego.

Niedźwiecki zapisuje jeszcze jeden taki wieczór muzyczny u Januskiewiczów, który podajemy poniżej, choć nie wymienia wśród gości Słowackiego.

4 marca. Na wieczorze u Januskiewiczów Hłuszniewicz, Łubieński Z-n, Wrotnowski, Kazimirski, Słowacki, Ropelewski, Zan.

9 marca. Na wieczorze u Franciszka Łubieńskiego... którego imieniny dziś(?) obecność: Szemioth Franciszek — Słowacki Juliusz — Januskiewicz Eustachy i Romuald — Zan — Feliks Wrotnowski — Stanisław Ropelewski — Michał Mycielski — Brzozowski — Ostrowski najmłodszy — Łubieński Franciszek — Niedźwiedzki Leonard — Koźmian Jan.

Przyrzekliśmy sobie kto dożyje w 1852 zebrać się tak jak wieczora tego razem — w Lipsku przy pomniku Poniatowskiego — Zan i Wrotnowski przyrzeczenia nie dawali.

29 marca Eustachego. Na wieczorze u Januskiewiczza grali Kątski Apolinary i Stanisław, Duńczyk Rey i anglik Sloper. Byli dwaj Jeffs'y — Avenariusowie — Chodźkowie — Pani Wagner — Zwierkowski — Hłuszniewicz — Mycielski — Koźmian — Szemioth — Ropelewski — Kolyško — Chodkiewicz.

3-kwietnia odbyło się doroczne zebranie Klubu. Niedźwiedzki — w liście do kpt. Wilczyńskiego z 29 kwietnia, wymienia nowe władze Klubu: prezesem X. Eustachy Sapieha, sekretarzem Mikołaj Zaleski, kasjerem Niedźwiedzki.

Dalej Direktorowie Rada Gospodarcza: Mikulski, Słowacki, Januskiewicz i Direktorowie wolni: Titus Pusłowski, J-ał Chrzanowski — Pułk. Kamieński — Szemioth — Mikulski Józef — i Plater Zygmunt — ale że ten ostatni wyjedzie z ojcem w Poznańskie, na jego miejsce podstawiony Franciszek Łubieński, chłopak młody, objęty, ale niestety dał się zbałamucić Zanowi i uwierzył w proroki.

[Kopia w Dzienniku pod datą 20] Wyznaczeni do odebrania kassy z rąk byłego kassiera Zygmunta Platara po przejrzaniu szczegółowem xiąg kassowych i porównaniu rachunków znaleźli xięgi utrzymywane w najlepszym porządku — pozostałość kassową w summie fr. sześćset dwa i centymów ośmdziesiąt sześć, które przyjęliśmy i na to wydajemy niniejsze pokwitowanie.

Paryż 8 kwiet. 1842 roku.

Juliusz Słowacki
Leonard Niedźwiedzki

12 kwietnia. Obiad w klubie dla Radziszewskiego Pułk-a dawnego Gospodarza klubu. Prezydował Sapięha Eustachy, po prawej jego P-k Radziszewski, Cichowski, Słowacki. Po lewej Dembiński, Barzyk[owski], Wł. Plater, Eust. Januszkiewicz, naprzeciw Plater Ludwik a po pracy jego Hoffman Karol. Po lewicy ... Stół gdzie ja byłem: Zan na rogu — potem Niedźwiedzki, Jelski, Baranowski, Reitzenheim, Romuald Januszkiewicz, Leonard Chodźko, a z drugiej strony tegoż stoła Brzozowski, Kątski Antoni, Ropelewski, Łubieński Franciszek.

1 maja. Śniadanie dla odjeżdżającego Franciszka Łubieńskiego w klubie naszym, 29 Juillet. Nob.: 1. Łubieński Franciszek — 2. Słowacki Juljusz — 3. Kołysko Adam — 4. Januszkiewicz Eustachy — 5. Januszkiewicz Romuald — 6. Zan Stefan — 8. [sic] Ropelewski Stanisław — 9. Koźmian Jan — 10. Staniszewski — 11. Niedźwiedzki Leonard.

[Z listu do Wł. Zamoyskiego z 4 maja]. Łubieński Franciszek musiał nagle opuścić Paryż. Pożegnał nas w niedzielę przeszłą. Niestety zaprowadzony tuż prawie przed odjazdem do Proroka, padł przed nim na kolana i uwierzył i wierzący pojechał do kraju — daj Boże, żeby nie szczyć zarazę mistyczną.

22 maja. Ze Słowackim i Białopiotrowiczem w Salle Chanteraine¹⁾, 21 bis de la Victoire. Iphigénie en Aulide (Eryphile — Panna Langhersosen, dobra aktorka) i Mariage de Figaro, Panna Marie Blangy (Suzanne) dobra aktorka.

Był to wogóle okres „teatralny“. Niedźwiedzki zapisuje jeszcze parę innych przedstawień; choć nie wymienia Słowackiego jako swego towarzysza, warto zwrócić uwagę na to upodobanie w grze boskiej Rachel.

20 maja. W Teatrze francuskim na Ariane (Rachel) i Oscar (Brohan Panna).

24 maja. W Teatrze francuskim na Mithridacie (Rachel) i Ma femme me place[t? plaît?].

27 maja. W Teatrze francuskim na Marie Stuart (M-lle Rachel, M-lle Maxime) i Fourberies de Scapin²⁾.

Oto znów scenka, jak Słowacki pije zdrowie licznych solenizantów, a wśród nich... czteroletniego Władzia Mickiewicza.

27 czerwca. Trzy butelki szampańskiego na imieniny Władysława. W klubie siedzieli u stołu Słowacki Juljusz — Pogonowski — kap. Zarembecki — Białopiotrowicz g. Herubowicz — Zaleski Mikołaj — Dr. Jaślikowski — Poseł Malinowski — Marszałek Jelowicki — Eustachy i Romuald Januszkiewiczowie — Ropelewski — Kisielnicki — Cichoski — Brzozowski — Pieślak — Sawicki — Wolski Felician i L. N.

Zdrowia wyliczyłem takie: P. Władysław Zamoyski — P. Władysław Podczaski — Władysław Oleszczyński — i młode pokolenie Władysław Czartoryski i Władysław Mickiewicz.

¹⁾ Mały teatrzyk przy rue de la Victoire, założony przy końcu 18 w. p. n. Théâtre Olympique, dziś już nie istniejący. — „Iphigénie en Aulide“, tragedia Racine'a.

²⁾ „Ariane“ tragedia Th. Corneille (pierwszy występ Rachel w roli tytułowej 7 maja 1842) — „Oscar ou le Mari qui trompe sa femme“, komedia Scribe i Duveyrier (farsa na temat romantyzmu w życiu! — premiera 22 kwietnia 1842) — Augustine Brohan, młodziutka, głośna artystka komedjowa — „Mithridate“, tragedia Racine'a (Rachel kreowała rolę Monime w 1838) — „Marie Stuart“, tragedia P. A. Lebrun, adaptacja utworu Schillera do gustu klasycznego, grana od 1820, kreacja Rachel od grudnia 1840. — „Fourberies de Scapin“, komedia Moliera.

W liście do Zamoyskiego (z 30 czerwca) Niedźwiedzki tłumaczy, jak doszło do tego zbiorowego toastu.

„Chcąc zarazem wypić i zdrowie Władzia Czartoryskiego, starałem się zebrać do gromady Władysławów i tak dołączyłem do toastu zdrowie Pułk-a Władysława Podczaskiego, artysty Władysława Oleszczyńskiego — i młodego pokolenia Władysława Czartoryskiego i Władzia Mickiewicza“.

29 czerwca Słowacki bierze znów udział w zbiorowym obiedzie wydanym na cześć solenizantki p. Pauliny Plater w Saint-Germain, wraz z Mickiewiczem, Januszkiewiczami, Ropewskim, Koźmianem itd.

Na tem nagle urywają się notatki o wspólnych zebraniach. Jeszcze jedna zapiska:

10 lipca. Whist z Pułk. Podczaskim, Baranowskim i Słowackim — 1, 25.

W dwa dni potem Słowacki uwierzył w Towiańskiego. Niedźwiedzki milczy o tem w „Dzienniku“.

Teraz, poznaawszy te konkretne dane z potocznego życia Słowackiego, możemy jeszcze rzucić okiem na jego własne wyznania. W listach do matki, choć mówi o uspokojeniu wewnętrznym, te wspólne rozrywki przedstawia poniekąd jako ucieczkę przed samotnością. „Czasem idę na teatr, najczęściej w kasynie naszym siedzę, gdzie jadam obiady i które mi za rodzaj drugiego mego mieszkania służy. Nieweseli my wszyscy i tą niewesołością wzajemnie się trudzimy i męczymy, bo nie mamy rodzin, nie mamy związków familijnych. Każdy do ścian pustych wraca... W głębi jest to najsmutniejsza garstka ludzi, już bez nadziei i bez żadnych prawie wstrząśnień serdecznych“¹⁾.

To znów: „Ja, co dawniej lubiłem samotne wieczory, teraz już sam wysiedzieć nie mogę, nuda mnie ogarnia, nie wystarczam sam sobie wieczorami“²⁾

Jasne, że z chwilą zwrotu religijnego nastąpiła i w tym względzie zmiana; Słowacki stopniowo wycofał się z tego klubowego życia. Z niektórymi „antagonistami“ miał się serdeczniej jeszcze zbliżyć na innym terenie, choć i tam zarysują się po pewnym czasie nowe sprzeczności.

Z powyższych zapisków wyodrębniłem kilka, odnoszących się do innej dziedziny ówczesnych stosunków towarzyskich poety.

Z listów jego do matki znamy opowiadanie o zaprzyjaźnieniu się z ks. Witoldem Czartoryskim i o zbliżeniu przy tej sposobności do domu ks. Adama³⁾. U Niedźwiedzkiego znajdujemy o tem dokładniejsze wieści. „Kochanym“ Słowackiego,

¹⁾ List z początku 1842 r., błędnie umieszczony w wydaniu, powinno się go przesunąć między listy 77 a 78. (Listy t. II. str. 142.)

²⁾ Listy t. II. str. 156. List z połowy maja, a więc tuż przed „okresem teatralnym“.

³⁾ List z 16 maja 1842. l. c. str. 154.

który — według własnego wyznania poety — „dobrze uprzedził“ o nim młodego księcia, okazuje się Z. Krasiński¹⁾; w związku z tem Niedźwiedzki zapisuje ciekawe szczegóły anegdotyczne o pierwszym zetknięciu się obu poetów.

[Z listu do W. Zamoyskiego z 26 marca 1842].

Xiąże Witold zjechał nam 20 b. m. i tegoż był wieczór u Xięstwa. Nie byłem na nim.

Na wieczorze tym Xiąże Witold rozmawiał się ze Słowackim, przywiózł mu bowiem list od Zygmunta Krasińskiego²⁾. Już to drugi raz Słowacki mi powiada, że go niepospolicie ujął rozmową swoją Xiąże Witold, tak jest naturalny i pełen pomysłów. Są to dwaj mężowie nowej generacji, dobrze że się w ten sposób poznają.

Powiaśniał mi Słowacki o Krasińskim, że mając go widzieć po raz pierwszy za listem rekomendacyjnym wiedział, że w pierwszym uczuciu Krasiński przyjmować go będzie jako P a n, nie jako L i t e r a t. O pierwszego bynajmniej mu nie chodziło. Oddał mu więc tedy list, raczej zostawił, bo go samego nie zastał, powiedział sobie, że jeżeli mu wizyty nie odda pierwszy, wyrzeka się (Słowacki) robienia z nim znajomości. Wszakże Krasiński go odwiedził. A przy tej pierwszej rozmowie o literaturze ani słowa. Odtąd obadwaj najzapalczywsi przyjaciele.

Nie mówię ja, że zatajenie się z uczuciem prawdziwym jest lepsze od wylania się szczerem naraz, ale gdzie w istocie jednej gra dwa pierwiastki naraz — pierwiastki trochę przeciwne sobie, tam manewr potrzebny. Mam na myśli Munnich.

Między ludźmi tej samej stopy, to jest nietakiego położenia do siebie, jak Słowacki do Krasińskiego, literatura za nieistniejącą winna być wziętą, bo był węzeł połączenia naturalniejszy.

Krasiński zaś sam powiada, że chciano do niego trafić przez kobietę czy kobiety. Słowem jak dziecko skapriszone odrzucił nawet pieszczoty. Zczasem przypomni sobie, że się z nim szczerze obejść chciano, ale momentalnie jest jak ptak odstraszony.

[Z listu do Zamoyskiego — z 4 maja 1842³⁾].

Xiąże Witold opuszcza nas w niedzielę przyszłą⁴⁾. Za pobytu tu swego odwiedzał wciąż Słowackiego i zdaje mi się, że Słowacki bardzo się przywiązał do niego. Xiąże Witold zaprosił go raz do księstwa [na] obiad — i jak widzę, Słowacki miłe z niego wyniósł wspomnienie.

Niewiadomo, czy w związku z tem zbliżeniem do Czartoryskich, czy tylko z inicjatywy Niedźwiedzkiego, stronnictwo księcia próbowało przyciągnąć Słowackiego. Niedźwiedzki donos Zamoyskiemu (w liście z 23 czerwca):

Wczoraj było zebranie roczne zawiadowców Trzeciego Maja pod laską kasztelana Olizara w Passage Tivoli N^o 12. Na nie między innymi przybyli zaproszeni kasztelan Plater i Słowacki...

¹⁾ Domyślał się tego już Tretiak. t. II. str. 263.

²⁾ List ten nie zachowany. Posiadamy listy Krasińskiego do Słowackiego z 20 lutego i 26 marca.

³⁾ Ten wyjątek ogłoszony już w biografii „Jenerał Zamoyski“ t. IV. str. 237.

⁴⁾ W Dzienniku: 20 marca. Witold Czartoryski zjechał do Paryża z Munnich. — 7 maja. X. Witold Czartoryski wyjechał z Paryża do Niemiec. — 16 sierpnia. X. Witold Czartoryski z Orpiszewskim przyjechali do Paryża z Munnich.

Tematem zebrania były sposoby i widoki propagandy idei stronnictwa. Niedźwiedzki krytykuje w dalszym ciągu listu przebieg zebrania. Może i Słowacki wyniósł wrażenia ujemne. Bliższych szczegółów nie znamy¹⁾.

ROZSTANIE.

Od chwili przystąpienia Słowackiego do towianizmu, notatki o nim stają się rzadsze. Dwaj przyjaciele oddalali się od siebie coraz bardziej, co znajdzie wyraz nakoniec w decydującej rozmowie, zapisanej w „Dzienniku“.

17 lipca. Słowacki W[inien] Nied-u 1 ex. Polska w Apost. (f. 4).

23 września. Słowacki przeniósł się z 10 bis Ville de l'Evêque na rue Pontieu N. 30²⁾.

9 paźdz. X. Kajsiewicz miał kazanie u Ś-go Rocha — O cudach i prorocत्वach, na którym znajdowali się Mickiewicz, Słowacki, Januszkiewicz Romuald, Staniszewski, Wolski, P. Kamiński, J-ał Mycielski (Ucznie Towiańskiego). Kazanie było dość trafne.

[O tem samem w liście do Jackowskiego z 10 paźdz.]

Wczoraj proroczyzna ugodzoną została do żywca. Naprzód Xiądz Kajsiewicz z Ambony osmagał ich nielitościwie i prawie w osobie w kazaniu o cudach i prorocत्वach, kazaniu, które lało się gładko jak miód z ust jego, ale które lawą gorącą paliło wnętrzości prorocтва obecnego. Był Mickiewicz, Słowacki, J-ał Mycielski, Staniszewski, R-d Januszkiewicz, Wolski — każdy z nich coś dostał a każdy ciężko. — Powtórę w klubie naszym podany na członka stałego prorok Alexander Chodźko został odrzucony. Chcą tedy wystąpić z klubu Słowacki, Januszkiewiczowie, Bońkowski, Staniszewski, Kołyško.

23 maja 1843. Po wyjściu z prelekcji Mickiewicza³⁾ — miałem rozmowę z Słowackim — chciał mnie odciągać z klubu — twierdząc że tam ducha mego rozpraszam i gubię, że nie mogę z klubowemi przestawać bez zarażenia się. — Na to mu odpowiedziałem — że niema klubu jak on nazywa bez nas. A my nie tworzymy żadnego towarzystwa — możemy się obejść bez siebie — przychodzimy jeść — i wcale nas nie obchodzi czy drudzy poprzychodzili. — Czegoż więc tam zostajesz, jeżeli się z nimi nie łączysz, jeżeli nimi gardzisz. = Przychodzę jeść. = To źle. Obowiązkiem naszym jest udzielać się nawzajem — ty powinienes dawać co masz więcej. = Czy tylko to co ty nazywasz obowiązkiem, nie jest raczej pretensja — kto mi powie, że ja mam czegoś więcej od drugiego. Jak dojść kto jest więcej od drugiego. = Ja odbieram od drugich. = Ciekawy jesteś(!) co ty możesz odebrać od Pieślaka, Kołyški, Januszkiewicza. — Jak się zbierzemy, to czujemy wspólność większą(?) i współudzielanie się. = Jest to mus dla was taki i dlatego zdaje się wam, że czujecie. Was jest niewiele, cóżby to było, gdyby jeszcze zgody między wami nie było.

Słowacki dotknął przedmiotu, że go nie odwiedzam; rozumiał, że go unikam. Powiedziałem że bynajmniej — że go kocham jak zawsze jak dawniej. — Że niewidywanie się musi przypisać naszemu rozłączeniu się klubowi(!) — które zmniejszyło sposobności zejścia się.

¹⁾ W „Trzecim Maju“ sprawozdania nie było. Zebrania zawiadowców T. M. stanowiły niejako surogat zebrzań stronnictwa monarchicznego, które wówczas nie było jeszcze zorganizowane.

²⁾ Por. list do matki, t. II. str. 162.

³⁾ O słowiańkiem pojęciu własności (= VIII étude).

2 listopada 1843. Ropelewski powiada, że Słowacki w schizmie Mickiewicza z Towiańskim stanął przy Towiańskim zatem przeciw Mickiewiczowi.

Jest to ostatnia wzmianka odnosząca się bezpośrednio do Słowackiego¹⁾. Trzeba jednak zaznaczyć, że wogóle nasze materiały stają się coraz uboższe: w „Dzienniku“ od 1844 Niedźwiedzki zapisuje coraz mniej, później ogranicza się niemal do spraw czysto osobistych, zarzuca także system pisania listów w kopjale, w którym zachowuje dla siebie tylko kopje listów o interesach.

*

Wreszcie po paroletniej przerwie, krótkie — a jakże wiele mówiące — zapiski:

5 kwietnia 1849. Pogrzeb Juljusza Słowackiego. — Umarł 3-go z suchot — śmiercią lekką. Spowiadał się X-u Praniewiczowi.

Umarł na rękę Felińskiego.

6 czerwca. Wieczorem byłem z Reitzenheimem na cmentarzu Montmartre oglądać grobowiec Słowackiego.

*

Dobiegłszy do końca, rzućmy jeszcze ogólne spojrzenie.

Poznaliśmy notatki i wynurzenia jednego bliższego paryskiego przyjaciela poety z czasu od 1840 do połowy 42, z okresu „burzy i walki“ oraz triumfalnego uspokojenia. Nie wnosząc światła w głębsze życie wewnętrzne Słowackiego, wyjaśniają one jednak, a nawet odsłaniają parę zjawisk zewnętrznych.

Przedewszystkiem dość bliski stosunek między poetą a „Trzecim Majem“ i jego grupą. Tretiak, który pierwszy sprawę tę dokładniej rozważał, różnemi przyczynami ją tłumaczył, m. i. „osobistym stosunkiem z domem księcia, zażyłością z takimi ludźmi jak Błotnicki lub Niedźwiedzki“²⁾; okazuje się, że głównym „pośrednikiem“ w literackim i osobistym zbliżeniu był Niedźwiedzki. On zapewne przyczynia się do pomieszczenia w „Trzecim Maju“ feljetonu o „Nocy letniej“, on czyni tam „reklamę“ dla „Beniowskiego“ (później i dla „Pogrzebu kapitana Meyznera“), załatwia sprawę prenumeraty pisma, może i on poddaje myśl zaproszenia poety na zebranie komitetu pisma. Niedźwiedzki również usiłuje „lansować“ Słowackiego w światku arystokratycznym (częste wiadomości o poecie, przesyłane Zamoyskiemu; wiersz albumowy; radość z powodu zaprzyjaźnienia się Słowackiego z Witoldem Czartoryskim).

Niedźwiedzki był przez pewien czas usposobiony niechętnie do twórczości poety; w Paryżu zmienił swe zdanie, tuż po zaznajomieniu się z nim, wystąpił w jego obronie przed przy-

¹⁾ W czerwcu 1844 zapisuje jeszcze zakupno utworów Słowackiego dla siebie(?) i Zamoyskiego od Reitzenheima.

²⁾ t. II. str. 262.

jaciółmi londyńskimi, później okazał mu jak najdalej idącą pomoc w wydaniu „Beniowskiego“ i jego rozszerzaniu, oraz szczerą przyjaźń w chwilach skoncentrowanego ataku.

Jeśli wtedy rola Niedźwiedzkiego była dość drażliwa, skoro w ten sposób działał przeciw niektórym zażyłym znajomym, a przede wszystkim przeciw wieloletniemu przyjacielowi, Januszkiewiczowi, później on właśnie jedyny miał wszelkie dane, by przygotować zbliżenie się wzajemne Słowackiego i jego antagonistów. Krótkie zapiski o zebraniach, wieczerniach, śniadaniach itd., odkrywają nową kartę w życiu Słowackiego, i to nie tylko o anegdotycznej treści, co byłoby podrzędne. Jakżeż interesujące byłyby bliższe szczegóły o zachowaniu się twórcy „Beniowskiego“ na tych wieczerniach, o czem rozmawiał z „Litwinami“, z Ropelewskim...

I w innej sprawie dziennik Niedźwiedzkiego budzi zaciekawienie, ale go nie zaspokaja. Słowacki od niego otrzymywał dzieła Wrońskiego i Bukatego. Niedźwiedzki, wielbiciel obu filozofów, musiał wtajemniczać Słowackiego w ich myśli z równym entuzjazmem, jak innych przyjaciół, czego świadectwa są w jego korespondencji.

Wreszcie trzeba żałować, że Niedźwiedzki ani słowem nie dotknął stosunku Słowackiego do Mickiewicza (poza improwizacją grudniową), że nie zapisał ani jednej rozmowy Słowackiego na ten temat. Relacja człowieka, który umiał zdobyć się na połączenie przyjaźni i uznania dla Słowackiego z czcią dla Mickiewicza, który jednocześnie zajmował się wydaniem „Beniowskiego“ i zachowaniem Prelekcij, miałaby wielką obiektywną wartość.

Leon Płoszewski.